

– Pogniewaliście się, że krytykuję rząd PO?! – natychmiast zareagował prezydent Janusz Kubicki.

>> 4

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 8(17) | 1 marca 2013

www.LZG24.pl



23,7 tys. zł

tyle trafi do Kielpina w ramach Funduszu Integrycyjnego w 2013 r.

– Mieszkańcy zdecydowali, że za te pieniądze wyremontują chodnik wzdłuż głównej drogi. To dobry wybór! – uważa sołtys Katarzyna Jankowska.

>> 5

POJEDZIEMY SZYBCIEJ

W kierunku Poznania już od czerwca pojedziemy krócej o pół godziny. Wszystko dzięki budowie łącznicy Pomorsko – Przylep. Tym sposobem ominie stację Czerwieńsk i pomkniemy po odnowionych torach.

Linię nr 358 na odcinku Guben – Poznań wybudowali w XIX wieku Niemcy. Nieco później otwarto kolejowe połączenie Głogów – Czerwieńsk. Dopiero w latach 80 – tych XX wieku ten odcinek został zelektryzowany. Od kilku lat pociągi pasażerskie, nie mogły jeździć szybciej niż 80 km na godz., a na trasie Zielona Góra – Czerwieńsk zwalniały jeszcze o połowę, do 40 km na godzinę.

Od czerwca pociąg z Zielonej Góry zamiast do Czerwieńska, gdzie do dzisiaj przestawiana jest lokomotywa, pojedzie przez Przylep obwodnicą do Pomorska i zataczając kółeczko wyjedzie na Sulechów.

Kolejna zmiana to taka, że zamiast w żółtym tempie pociąg pojedzie dwa razy szybciej. Będzie to możliwe, dzięki m.in. odnowionemu aż do Zbąszynka torowisku.

– Możemy mówić teraz z dumą, że taka zmiana to przyspieszenie z siłą ekspresowej autostrady. To niesłychana sprawa, by udało się na tak krótkim odcinku – skrócić czas podróży o 30 minut dla przejazdów pasażerskich i prawie 40 towarowych – mówiła marszałek województwa Elżbieta Polak.



(kg) – Jestem z Głogowa i studiuję na dwóch uczelniach w Zielonej Górze i we Wrocławiu. Co najmniej dwa razy w tygodniu korzystam z komunikacji kolejowej. Często jeżdżę również do Poznania. Wiadomość o budowie obwodnicy Czerwieńska i co za tym idzie skróceniu czasu jazdy w tych kierunkach, to dla mnie fantastyczna informacja – mówi Patrycja Hupałowska.

>> 7

W ZIELONEJ GÓRZE

Czas na Zieloną Strzałę

Magistrat ogłosił przetarg na budowę Zielonej Strzały. To największa inwestycja realizowana w ramach budżetu obywatelskiego.

Budżet obywatelski został przegłosowany w październiku zeszłego roku. Zielonogórzanie mieli do wyboru 117 propozycji. Do urn trafiło 11 640 głosów.

Pula 3 mln zł wystarczyła tylko na cztery największe zadania. Dlatego prezydent dołożył do puli 366 tys. zł na 10 mniejszych przedsięwzięć, które zebrały najwięcej głosów.

Najwięcej głosów zdobyła budowa Zielonej Strzały – koszt 1,4 mln zł – która w głosowaniu zdobyła 9749 punktów.

– Chodzi o II etap Zielonej Strzały, czyli budowę trasy rowerowej, od ul. Ogrodowej do ul. Browarnej – tłumaczy Paweł Urbański, dyrektor Wydziału Inwestycji i Zarządzania Drogami. – W tym tygodniu ogłosiliśmy przetarg na realizację tej inwestycji.

Nowy fragment Zielonej Strzały, biegnący śladem dawnej Kolejki Szprotawskiej, będzie miał 1200 m długości. Trasa będzie się składała z wyłożonego polbrukiem chodnika (1,5 m szerokości) i asfaltowej ścieżki rowerowej (2,5 m szerokości). – Najciekawszym fragmentem inwestycji będzie kładka nad ul. Kożuchowską, umożliwiającą bezkolizyjny przejazd przez ulicę – dodaje dyrektor Urbański. – Przy okazji zamontujemy również tablice informacyjne przypominające historię Kolejki Szprotawskiej powstanie niewielka ekspozycja torowiska, przypominająca o pierwotnym przeznaczeniu trasy. (tc)

Uczniowie, protestując, przeszli ulicami miasta

Wydarzeniem poprzedniego weekendu była demonstracja uczniów, nauczycieli i związkowców. – Nie wstrzymujcie naboru do naszej szkoły – apelowali w sobotę, krążąc po mieście.

Pod ratusz przyszło ok 250-300 osób. Kto się spodziewał tłumów – ten się zawiódł. Kto myślał, że nikt nie przyjdzie – ten również się zawiódł. Wszystkich sprowadziła tutaj jedna sprawa – trwający od początku miesią-



Spod ratusza manifestacja wyruszyła trasą: Stary Rynek, al. Niepodległości, Chrobrego

Fot. Tomasz Czyżniewski

ca spór o wrześniowy nabór do szkoły. Magistrat chce, by go nie było. Argumenty? Najważniejszy – niż. Wszystkie szkoły zawodowe techniczne mają kłopoty z naborem. Wszędzie jest coraz mniej uczniów. Dlatego lepiej nie rozpraszać ich, a ograniczyć nabór w tej, która ma najsłabsze wyniki w nauce.

– Porównaliśmy egzaminy zewnętrzne, zawodowe i szkoła przy ul. Wrocławskiej wypada najsłabiej – tłumaczyła wiceprezydent Wioleta Haręźlak.

Uczniów i nauczycieli nie przekonała. Ich zdaniem doprowadzi to do zamknięcia placówki. Dlatego pani wiceprezydent była głównym celem ataków. „Haręźlak najsłabszym ogniem oświaty” – rewanzowali się demonstranci, wymachując transparentami.

– Mijamy nadzieję, że szkoła zostanie i będzie dalej kształcić kolejne pokolenia – mówili uczniowie. (tc)

Więcej o oświacie >> 4

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Od piątku do niedzieli, w Drzonkowie, trwały XXI Targi Budownictwa i Wyposażenia Wnętrz. Na zdjęciu nagrodzeni laureaci konkursów na: „Produkt targów”, „Produkt firm lubuskich” i „Aranżację stoiska”.



Dyrektor BWA, Wojciech Kozłowski odbiera z rąk wiceprezydent Wioletty Haręźlak gratulacje za wysoką ocenę pracy galerii. BWA znalazło się na trzynastej pozycji w kraju w rankingu najlepszych polskich galerii organizowanym przez tygodnik „Polityka”.



– Najbardziej kuleje wypływanie uzdolnionej młodzieży, umykają nam talenty. Priorytetem na najbliższe lata będzie upowszechnianie sportu powszechnego – powiedziała, w czwartek, w Zielonej Górze, minister sportu i turystyki Joanna Mucha.

KOMENTARZ >>>>

TOMASZ
CZYŻNIEWSKI

Redaktor
naczelny
„Łącznika
Zielonogór-
skiego”

Weźcie piaskownicę z sobą

Radni Platformy Obywatelskiej zafundowali nam żenujący spektakl. Radny Mariusz Marchewka postanowił, podczas sesji, wstrzymać przekazywanie pieniędzy z Funduszu Integracyjnego, które miały zostać przeznaczone na inwestycje przegłosowane przez mieszkańców Jan.

Najważniejszym warunkiem połączenia miasta z gminą jest wiarygodność. W tym obietnice miasta i prezydenta Janusza Kubickiego. I Mariusz Marchewka, wraz z klubowymi kolegami, postanowił udowodnić, że nic nie są warte. Postawił sprawę jasno: jeśli prezydent zorganizuje debatę oświatową, to PO będzie za przekazaniem pieniędzy. Czyli blokada, ale z zastrzeżeniem, oczywiście, że wszyscy są za połączeniem. W deklaracjach tak. W praktyce nie. Dla radnych PO wszystko jest grą? Radę, problemy miasta (i przy okazji gminy) traktują jak piaskownicę, w której można sypać piachem we wszystkie strony. I stawiać księżycowe warunki. Każdy projekt może się stać obiektem żenujących targów. Pano- wie, weźcie tę swoją piaskownicę i idźcie w cholerę! Szkoda miasta!

Ps. PO została przegłosowana.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44
Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra
Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Małwowa 158

Lubię potężne rasy

– Nie kupujmy szceniąt z niepewnych źródeł. Przy wyborze psa, zasięgnijmy szczegółowych informacji na temat danej rasy, by się nie okazało, że nasza mała kuleczka wyrośnie na potężne zwierzę – radzi treserka i właścicielka salonu psiej urody, Joanna Mikula.

Grooming to pochodzące z angielskiego słowo oznaczające przygotowanie psa do wystawy, w tym m.in. strzyżenie i pielęgnację. Handling to umiejętność prezentowania zwierząt już przygotowanych na wystawę. Tym wszystkim, a dodatkowo hodowlą psów bojowych, zajmuje się Joanna Mikula, prowadząca w Zielonej Górze salon psiej piękności. Właśnie szykowany na wystawę jest „Presto” – piękny czarny Flat Coated Retriever. – Pod czujnym okiem pani Joasi, mój piesek jest przygotowywany do wystawy w Drzonkowie. To Champion Polski i fantastyczny, użytkowy pies, lubi pracować i uwielbia dzieci – z dumą opowiada jego właścicielka, Beata Chlebowska.

O swojej pasji do psów i dylematach związanych z zakupem czworonożnego przyjaciela opowiada nam właścicielka salonu i znana treserka pani Joanna:

– Zaczynałam od rottweilerów. Potem szukałam innych ras. Wypatrzyłam sobie cane corso i tak już zostało. Ta włoska rasa to moja miłość, przyznaje Joanna Mikula. Kiedyś, w latach 90., była to rzadka rasa. Uważam, że polskie hodowle cane corso idą w dobrym kierunku. Trochę ubolewam nad tym, że te psy stają się popularne, co często psuje rasę. Coraz więcej nowych miotów powoduje, że rodzą się psy o wątpliwej budowie, z niewłaściwym temperamentem. Pojawiają się psy zbyt bojaźliwe lub agresywne.



Joanna Mikula, w towarzystwie swoich ukochanych cane corso. Od lewej trzy letnia Jota i jej córka ośmiomiesięczna Nostra, która waży już ponad 30 kilogramów. W sobotę w klasie szceniąt wystąpi na międzynarodowej wystawie w Drzonkowie.

Sama rasa wywodzi się od innej rasy: mastino neapolitano, podkreśla J. Mikula. – Wracając do zielonogórskiej wystawy, chcę podkreślić, że takie imprezy często skutkują podejmowaniem pochopnych decyzji. Podchodźmy do zakupu psa z zimną krwią, analizując czy dana rasa jest dla nas dobrym wyborem. Nie polecam, by naszym pierwszym czworonogiem został np. pies obronny. Musimy pamiętać, że zakup każdego psa wiąże się z wieloletnią odpowiedzialnością. Nie polecam również nabywania psa w niesprawdzonych hodowlach – dodaje Joanna Mikula.

(kg)

208 psich ras

Już jutro największe w regionie wydarzenie kynologiczne. Do Zielonej Góry, po 16 latach, wraca międzynarodowa wystawa rasowych psów.

Najwięcej będzie labradorów – ponad 70. Kolejną dużą grupą będą buldogi francuskie, 53 czworonogi, i berneńskie psy pasterskie, ponad 40. Miłośnicy psów mogą liczyć na obejrzenie: czina japońskiego, saarlösa, który powstał przez skrzyżowanie owczarka z wilkiem kanadyjskim, czy suomenlapinkoirę, rodem z Finlandii.

– Jako zielonogórski związek zorganizowaliśmy 32 wystawy

(kg)

krajowe. Ostatnia międzynarodowa impreza odbyła się w 1997 roku. W najbliższy weekend padnie rekord i przyjedzie ok. dwóch tysięcy psów, prawie 200 ras – mówi Stanisław Pasek, przewodniczący Zielonogórskiego Oddziału Polskiego Związku Kynologicznego.

W niedzielę, od 15.00, rozpoczną się konkursy, w tym na najpiękniejsze szcenię, juniora i weterana. Na koniec dowiemy się, które zwierzę otrzyma tytuł „Best In Show” – czyli najpiękniejszego psa. Wystawa odbędzie się na terenie Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, 2 i 3 marca, od 10.00 do 16.00.

W ZIELONEJ GÓRZE**Spacer na wzgórze**

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza na marsz nordic walking szlakiem Jagodowych Wzgórz. Kiedy? W sobotę, 2 marca. Zbiórka na parkingu przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora oraz kije. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na stronie www.mosir.zgora.pl.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE**Pożegnanie z lodem**

Być może to ostatnia szansa, by tej zimy przypiąć łyżwy! A już na pewno trzeba się będzie pożegnać z lodowiskiem przy CRS. Będzie ono czynne do niedzieli, 3 marca. Na zakończenie sezonu dla amatorów łyżwiarstwa przygotowano niespodziankę! Od piątku do niedzieli (1-3 marca) wstęp na lodowisko jest bezpłatny! Informacje na www.parkwodny.zgora.pl oraz www.mosir.zgora.pl.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE**Miej serce dla kotów**

Chcesz wesprzeć koty z zielonogórskiego schroniska? Będziesz miał okazję! W Bibliotece Piotrusia Pana (ul. Ptasia 32) działa koci bazar. Jeszcze dziś (piątek) będzie można kupić zabawkę dla swojego kota i wrzucić pieniądze do „schroniskowej puszki”. Działanie bazaru jest częścią projektu „Koty górą!”, realizowanego przez bibliotekę wspólnie ze schroniskiem i Strażą Ochrony Zwierząt.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE**To inżynieria biomedyczna**

Do informacji o stypendiach przyznanych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nie z winy „Łącznika”, wkraść się błęd. Pani Kornelia Zaborowska jest studentką inżynierii biomedycznej (pierwszy rok studiów drugiego stopnia), a nie inżynierii środowiska, jak podaliśmy („Łącznik Zielonogórski” z 25 stycznia). Za tę pomyłkę, naszą zdolną studentkę serdecznie przepraszamy.

(red)

Jak miasto buduje park w Kisielinie

Zbudowana właśnie obwodnica to nie koniec inwestycji drogowych na obrzeżach Nowego Kisielina. – Chcemy budować drogi, peron kolejowy i uzbrojenie terenu, za 12 mln zł – tłumaczy wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

Tylko dlaczego K. Kaliszuk wypowiada się na temat inwestycji na terenie gminy? Przecież drogi nie będą budowane z Funduszu Integracyjnego!

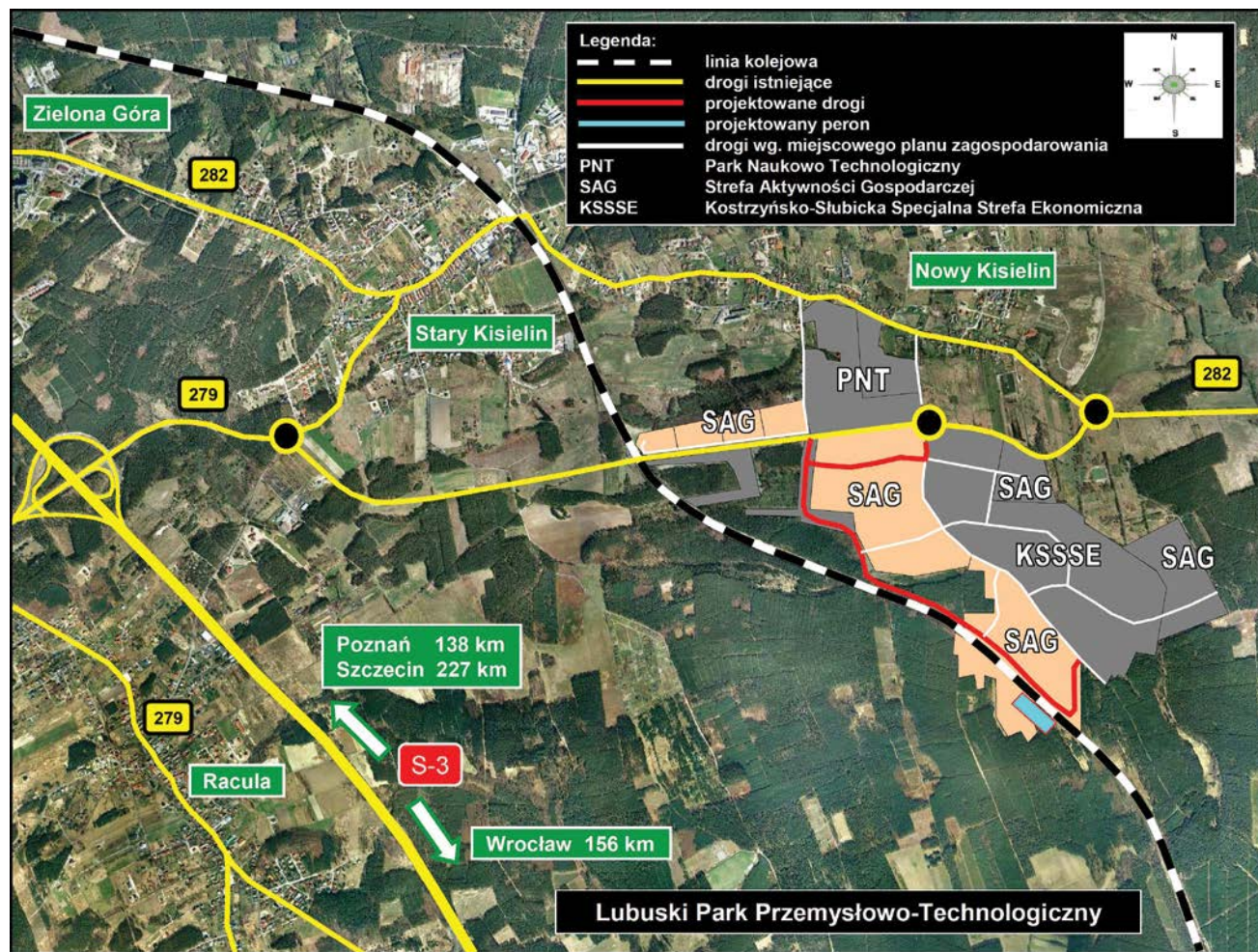
– A kto to ma robić? Przecież ktoś musi zagospodarować Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny – odpowiada wiceprezydent. – Tylko miasto stać na to, żeby we współpracy z marszałkiem prowadzić takie przedsięwzięcia. Gmina tego nie zrobi. Dlatego kupiliśmy ziemię od uniwersytetu. Inwestujemy, żeby przygotować teren dla inwestorów. Teraz startujemy w konkursie o unijne pieniądze. Inwestycja jest warta 12 mln zł. Z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego byłaby sfinansowana połowa inwestycji. Drugą połowę wyłoży miasto.

Gdybyście dzisiaj pojechali obwodnicą Nowego Kisielina, do parku (od strony Zielonej Góry), to po przejechaniu wiaduktem, ponad torami po lewej stronie, zobaczycie świeżo wyrównany teren. To tutaj swoją fabrykę zaczyna stawiać firma Darstal. Będzie w niej obrabiać elementy kadłubów do wielkich wiatraków energetycznych. Docieramy do skrzyżowania. Po lewej stronie obwodnicy widać powstające uniwersyteckie laboratoria. Skręcając w lewo, w ul. Syrkiewicza (zbudowaną jesienią zeszłego roku), dojedziemy do centrum Nowego Kisielina.

My skręcamy w prawo i... koniec jazdy.

– Tu będzie droga – opowiada Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji i Zarządzania Drogami w zielonogórskim magistracie, rozkładając plan na masce samochodu. – Droga pobiegnie prosto, za jakieś 100 metrów się rozwidli. Jedna część sięgnie w głąb parku, druga skręci w lewo, i zrobi pętlę do położonego niżej ronda.

Trudno to opowiedzieć. Najlepiej sprawdźcie na mapce obok. Planowana droga zaznaczona jest na czerwono. Będzie miała 2,8 km długości. Wraz z nią zostanie



Infografika Andrzej Świsłak

położona sieć wodno-kanalizacyjna, światłowód. Gdy jednak popatrzymy na miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, to sieć dróg jest o wiele większa.

– Teraz budujemy najważniejsze drogi dojazdowe obejmujące cały park – tłumaczy wiceprezydent Kaliszuk. – Planowanie innych, nie ma sensu, jeżeli nie znamy potrzeb przyszłych inwestorów. Jeżeli ktoś będzie chciał kupić, np. 30 hektarów ziemi, to po co przez teren jego fabryki ma biec publiczna droga? To absurd.

Prace powinny ruszyć w tym roku. Nawet bardzo oddalone od obwodnicy działki będą świetnie skomunikowane z głównymi drogami i oddaloną o 8 km Zieloną

19,1 mln zł

tyle kosztowało
72 hektary
gruntów
inwestycyjnych,
które miasto kupiło
od Uniwersytetu
Zielonogórskiego

Górą. – A kto nie jeździ do pracy samochodem, będzie mógł dojechać tutaj szynobusem. Na końcu drogi, przy skraju parku zbudujemy dodatkowy peron dla pracowników korzystających z usług PKP – dodaje dyrektor Urbański.

– To coraz bardziej atrakcyjna oferta dla inwestorów. Tutaj znajdują się 123 hektary terenów objętych specjalną strefą ekonomiczną. To musi zadziałać – uważa Arkadiusz Kowalewski. – Faktem jest, że teraz w Europie panuje zastój. Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna wydaje o wiele mniej zezwoleń, niż przed kilkoma laty.

– Cały czas prowadzimy rozmowy. Na pozyskanie inwesto-

rów trzeba czasu – dodaje wiceprezydent Dariusz Lesicki.

Miasto jest właścicielem 72 hektarów gruntów. Kupiło je od Uniwersytetu Zielonogórskiego, w czerwcu 2011 r., za 19,1 mln zł. Dodatkowo do budowy obwodnicy i kanalizacji dołożyło 3 mln zł. W tym ostatnim przypadku koszty wzrosły o 900 tys. zł. Wodociągi chciały, by te koszty pokryła gmina. Ale gmina nie chce płacić.

– Nie uchylamy się od tego, ale nie możemy być zaskakiwani takimi zobowiązaniami, gdy mamy zamknięty budżet – tłumaczył „Łącznikowi” wójt Mariusz Zalewski.

Tomasz Czyżniewski

To była trudna decyzja

Miasto od lat sporo inwestuje na terenie gminy.

– To nie jest takie oczywiste, że miasto kupuje grunty i inwestuje na terenie sąsiedniej gminy. Łatwo było podjąć decyzję o finansowaniu parku w Nowym Kisielinie?

Janusz Kubicki, prezydent Zielonej Góry: – To była bardzo trudna decyzja. Trzeba wydać kilkadziesiąt milionów na nieswoim terenie. Długo się wahałem. Przeważało poczucie odpowiedzialności. Kto inny mógłby to zrobić? Obiektywnie rzecz biorąc gmina nie jest w stanie tego zrobić. Nie mogliśmy się na takie rzeczy oglądać. To jest olbrzymie i drogie przedsięwzięcie mimo wielkiego wsparcia marszałka środkami unijnymi.

– Jednak to ryzykowne przedsięwzięcie – wychodzić poza swoje opłotki.

– Jeżeli mamy rozwijać gospodarkę, jeżeli ma się nam wszystkim lepiej powodzić, to trzeba szukać najlepszych rozwiązań, najbardziej efektywnych. Mimo przeszkód administracyjnych. W końcu w parku powstaną nowe miejsca pracy, a wtedy wszyscy to odczujemy. W mieście, gminie i okolicy.

– To nie jedyne miejsce, do których trafiają pieniądze z miasta?

– Tak. Od lat dokładamy się do różnych przedsięwzięć na terenie gminy. Nie możemy ograniczać się tylko do swojego zapiecka, bo wówczas wokół nie będzie się działo dobrze. Dlatego dokładamy i do ośrodka w Drzonkowie, muzeum w Ochli, kanalizacji w gminie. Myślę, że za te pieniądze można w mieście zrobić kilometry chodników. Jednak warto dbać o całe otoczenie, bo to jest korzystne dla wszystkich. Na pewno łatwiej będzie to robić po ewentualnym połączeniu.

TWÓJ PODATEK
WIĘCEJ INWESTYCJI

PŁAĆ PODATKI
W ZIELONEJ GÓRZE

WYSTARCZY KWADRANS...

WWW.PODATKI.ZIELONA-GORA.PL

W ZIELONEJ GÓRZE

Kobitki, do wody!

Zamiast goździka skok do basenu? Dlaczego nie? Na promocję dla pań zaprasza Centrum Rekreacyjno-Sportowe. W Dzień Kobiet, 8 marca, za dwie godziny korzystania z basenu panie zapłacą 5 zł. Promocja jest ważna cały dzień, skierowana do pań powyżej 13 lat, dotyczy tylko korzystania z basenu (nie wiąże się z wejściem na karnet MOSiR). Powyżej dwóch godzin naliczana jest opłata 30 gr za minutę od osoby.

Dodatkową atrakcją będą z pewnością bezpłatne konsultacje oraz pokaz makijażu firmy Oriflame – od 16.00 do 20.00.

Informacje pod nr tel. 68 412 50 00 oraz na www.parkwodny.zgora.pl.

W ZIELONEJ GÓRZE

Erato zaskoczy i wzruszy

ZOK zaprasza 10 marca, o godz. 18.00, do Hydro(za)gadki na „Cztery pory roku według Erato”. – To projekt muzyczny, który zaskoczy, wzruszy oraz rozbawi – zachęcają organizatorzy. – Zawarte w nim najpiękniejsze, sentymtalne utwory, w naszych aranżacjach z pewnością przypadną każdemu do gustu.

Wystąpią wokaliści: Marta Babiarska, Kinga Bundz, Artur Caturian, Alicja Dawidowicz, Dominika Diaków, Monika Fediuk, Dominika Hoffman, Małgorzata Hryniewicz, Piotr Januszek, Rafał Królikowski, Weronika Krawczak, Natalia Krysiak, Maria Madej, Emilia Perwińska, Dominika Toporkiewicz, Weronika Tułowiecka, Agnieszka Tylczak. Wstęp wolny.

(dsp)

Bardzo gorąca sesja w ratuszu

Z góry było wiadomo, że radni, podczas wtorkowej sesji, nie będą przebierać w słowach. A prezydent nie pozostanie dłużny.

Zaczęto od propozycji pomnikowej. Radni przedstawili projekt, by plac, na którym stanie pomnik Żołnierzy Walczących (u zbiegu ul. Podgórznej, Kwiepieckiej i Drzewnej), nazwać imieniem majora Adama Lazarowicza, żołnierza Armii Krajowej i członka Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Major Lazarowicz został skazany na karę śmierci, którą wykonano 1 marca 1951 r.

Według Edwarda Markiewicza, SLD, ten wyrok był słuszny. Rozsądził tym radnych: Kazimierza Łatwińskiego, Bożenę Ronowicz, Jacka Budzińskiego i Marka Kamińskiego. Padły stwierdzenia o czerwonym betonie. Radni SLD usiłowali ratować sytuację, pytając – jaki związek z Zieloną Górą miał major Lazarowicz.

Dyskusję uciął senator Stanisław Iwan. – Chciałbym przypomnieć, że major Adam Lazarowicz został zrehabilitowany przez sąd wolnej Polski. Był moim dziadkiem. Jestem jego najstarszym wnukiem. Radni przegłosowali projekt nazwania placu imieniem mjra Adama Lazarowicza.

Gorąco o oświacie

Radni przeszli do najbardziej gorącego tematu miesiąca – wstrzymania naboru do Zespołu Szkół Technicznych.

– Proponujemy uchwalenie apelu o stanie oświaty – rozpoczęła radna, Aleksandra Mrozek. – Żądamy dialogu społecznego. Prezydent powinien wycofać się z działań, które łamią prawo.

– Czy ma pani jakiś dokument mówiący, że prawo oświatowe jest łamane? Czy są podstawy merytoryczne do stawiania takich stwierdzeń – dopytywał się radny, Tomasz Nesterowicz.

– Mam opinię prawną przedstawioną przez związki zawodowe – odpowiedziała A. Mrozek. – O likwidacji szkoły powinni decydować radni. A z nami nikt nie rozmawiał.

Zaraz włączył się prezydent Janusz Kubicki, pytając: – Czy opinia to wyrok sądu? Tylko sąd decyduje o tym, czy prawo zostało złamane.



Radni debatowali przez ponad 8 godzin

Fot. Krzysztof Grabowski

Dyskusji słuchała grupa uczniów ZST, która rozciągnęła na sali transparent: „Chcesz zostać technikiem, ucz się z Kopernikiem”. Wszyscy radni i zainteresowani dostali apel uczniów, a prezydent petycję, pod którą podpisało się 3800 osób. Uczniowie apelowali, by prezydent wycofał się z wstrzymania naboru do pierwszych klas.

– Nie rozumiem tej decyzji – mówił radny, Kazimierz Łatwiński. – Przecież ta placówka znajduje się najbliżej Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. Jeżeli ma tam powstać 4 tys. miejsc pracy, to ktoś musi wykształcić tych pracowników.

– Polityka likwidacji szkół, przez wygaszanie, jest bezprawna. Trzeba z tą praktyką skończyć – mówiła Bożena Ronowicz. – Potrzebna jest deklaracja prezydenta, że wycofa się z tego pomysłu.

Do zarzutów odniosła się wiceprezydent Wioleta Haręź-

lak, przedstawiając dane dotyczące oświaty. – To nie jest tylko problem Zielonej Góry, w ciągu ostatnich lat liczba uczniów zmalała o 1,5 mln, liczba nauczycieli z 431 tys. do 418 tys. Mamy w mieście sześć szkół technicznych, większość powstała przed 50 laty. Jest ich za dużo. Mamy świetne szkoły, świetnych nauczycieli, tylko uczniów mamy za mało! I będzie jeszcze mniej.

– Być może jest w tym racja, ale zabrakło rozmowy, dialogu. Uczniowie i radni zostali zignorowani – dodał Kamil Kawicki.

Wszyscy radni byli za tym, by zwołać debatę oświatową. Od prezydenta oczekiwali takiej deklaracji. Prezydent zapowiedział, że weźmie w niej udział.

– Pytanie: skąd wziąć pieniądze? A rządzie kochany, weź sobie szkoły! Ile rzeczy można byłoby wybudować, za 60 mln zł, które dokładamy do oświaty – ironizował Janusz Kubicki.

– Koncern medialny – padło z sali.

– Tak, koncern medialny, rakiety na Marsa, cuda – ciągnął prezydent.

– Skocznnię narciarską – dorzucił siedzący obok wiceprzewodniczący rady, Marek Kamiński.

– Nie! Skocznia narciarskiej nie będzie – z uśmiechem odmówił prezydent i szybko spoważniał, tłumacząc: – Uczniów ubywa. Musimy racjonalizować wydatki. Jaki mamy wybór? Tam, gdzie trzeba, budujemy szkoły, na Chynowie czy Jędrzychowie.

Części radnych nie przekonał. – Pan lekceważy radnych – mówiła B. Ronowicz. – Wygaszanie szkół to przejaw niegospodarności. Przez kilka kolejnych lat będzie pan wyłączał kolejne piętra w ZST.

– Są tu, wśród nas, uczniowie szkoły. Podnieście ręce, kto chce w niej kontynuować naukę – prezydent zwrócił się do widzów.

Ukazał się las rąk.

– Gwarantuję! Skończycie tę szkołę. Nikt nie chce was traktować niczym worka z ziemniakami. Ja tego nie akceptuję. Skończycie szkołę w tych samych murach – zadeklarował prezydent Kubicki i gładko przeszedł do krytykowania rządu za sposób finansowania samorządów.

W końcu apel przegłosowano, prezydent zobowiązał się, że debata o oświacie się odbędzie. Kiedy? Tego nie wiadomo. Terminu nie ustalono.

Woda i przesunięcia w budżecie

O wiele mniej czasu zajęło radnym debatowanie nad podwyżkami ceny wody i ścieków. Na ich wysokość nie mają wpływu, bo taryfę mogą tylko przyjąć lub odrzucić.

– Podwyższamy ceny, bo rząd podniósł opłaty środowiskowe, więc samorząd musi łupić mieszkańców. Rząd podnosi ceny, ale my musimy je wyegzekwować – znowu dostało się rządowi od prezydenta. Cenę podwyższono do 8,46 zł netto za 1 m³.

Radni dyskutowali jeszcze nad tym, dlaczego przedsiębiorcy placą drożej za ścieki. – Ceny muszą opierać się na kosztach, a te są wyższe w przypadku ścieków przemysłowych – usłyszeli w odpowiedzi. Podwyżkę przegłosowali.

Kolejnym punktem były przesunięcia w budżecie. Klub radnych PO poprosił o przerwę. Później gładko przegłosowano pierwsze poprawki, m.in. dotyczące pierwszych zadań z Funduszu Integracyjnego w Ochli, Zatoniu i Janach.

Schody zaczęły się przy kolejnej uchwale, która dotyczyła środków na niewielkie zadania w Janach.

– Proponuję zdjąć ten punkt z programu obrad – zgłosił Mariusz Marchewka, zastrzegając, że jest wielkim zwolennikiem połączenia. – Te niewielkie pieniądze wstrzymamy do momentu, aż pan prezydent zorganizuje debatę oświatową.

– Pogniewaliście się, że krytykuję rząd PO?! – natychmiast zareagował prezydent Janusz Kubicki.

– Wygłupiacie się, usiłując zablokować połączenie miasta z gminą – komentował Andrzej Bocheński.

– Wycofajcie się z tego pomysłu – apelowali radni SLD i PiS. M. Marchewka nie chciał się wycofać.

To nieodpowiedzialna propozycja

Bardzo dosadny był Kazimierz Łatwiński (PiS): – Propozycja radnego Marchewki jest nieodpowiedzialna. Ten pomysł zaliczam do pomysłów sprzed kilku lat, gdy specjalnie blokowaliście [radni PO – od red.] objęcie terenów w Lubuskim Parku Przemysłowo-Technologicznym statusem specjalnej strefy ekonomicznej, bawiąc się przyszłością miasta. Zapominacie, że służycie mieszkańcom. – Kaziu, dziękuję ci za ten głos. Apeluję – wycofajcie się z tego pomysłu – dorzucił Radosław Brodzik.

– Przecież nikt z PO nie jest przeciw połączeniu miasta z gminą – do dyskusji włączyła się Aleksandra Mrozek. – Najpierw zrobimy porządek na swoim podwórku. Najpierw niech będzie debata oświatowa, później głosowanie. – Przecież po debacie możemy to przegłosować w każdej chwili – dalej przy swoim trwał M. Marchewka.

– Skoro prezydent nakrzyczał na rząd, to będziecie blokować połączenie? Mogę na kolanach prosić, żebyście tego nie robili – ciągnął prezydent. – Premier Tusk jest najlepszy! Teraz dobrze?

Prezydent nie padł na kolana. Radni PO nie zmienili zdania. Przebrali głosowanie nad zdjęciem uchwały z porządku dnia. W chwilę później głosowano samą uchwałę. Przeszła. Nikt nie był przeciw.

Tomasz Czyżniewski
T.Czyzniewski@LZG24.com.pl

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Pełna relacja z sesji



www.LZG24.pl

OŚWIATA

Trzeba wstrzymać nabór



Wioleta Haręźlak
wiceprezydent miasta

– Jest pani, jak skandują uczniowie ZST, najsłabszym ogniwem oświaty?

– Nigdy się tak nie czułam. Zarówno kiedy byłam nauczycielem, dyrektorem czy dzisiaj będąc wiceprezydentem odpowiedzialnym za oświatę. Rozumiem młodzież, ale jestem przekonana, że w Zespole Szkół Technicznych należy zawiesić nabór. Dla mnie miarodajne są wyniki egzaminów zewnętrznych: matury i egzaminów zawodowych. W ZST zdaje je 20 proc. uczniów. Niestety, ale ta szkoła jest najsłabszym ogniwem zielonogórskiego szkolnictwa zawodowego.

– W ustach byłej nauczycielki, brzmi okrutnie.

– Oświata ma kłopoty, ma coraz mniej uczniów. To problem w całym kraju. Mamy szkoły, mamy nauczycieli, tylko uczniów jest coraz mniej. Ratujemy się młodzieżą z całej okolicy. Większość z nich pochodzi spoza miasta. W tym roku mamy o 600 uczniów mniej, niż przed trzema laty. Z roku na rok ubywa klas i ten proces dopiero zatrzyma się za kilka lat. W ciągu ostatnich 10 lat liczba uczniów w szkołach ponadgimnazjalnych spadła z 9049 do 6977. Czyli o ponad dwa tysiące. Liczba oddziałów zmalała o ponad 40. A gdyby nie obniżenie liczby uczniów w klasach, likwidacji uległoby ponad 70 oddziałów. To ze dwie szkoły. A szacujemy,

że jeszcze ubędzie około tysiąca uczniów.

– Radni nie rozumieją, czemu akurat ta szkoła ma ograniczyć nabór. Padła nawet propozycja, by ograniczenie odbyło się metodą „na kogo wypadnie, na tego być.”

– A ZST ratowało się robiąc nabór do specjalności, które już istnieją, ale gdzie indziej. Dublując je. Na dłuższą metę to nie jest rozwiązanie. W dodatku to jest najmniejsza i stosunkowo najsłabiej wyposażona szkoła. W większych jednostkach, lepiej uczących, byłoby to trudniejsze i o wiele droższe.

Nie do przyjęcia jest również całkowicie wolna amerykanka,

że szkoły robią, co chcą. To się źle skończy. Będzie powielanie specjalności i mordercza walka. Z racjonalnością nie ma to nic wspólnego. Chyba, że ktoś całkowicie weźmie sprawy w swoje ręce.

– To znaczy?

– Zaproponowałam nauczycielom z ZST, żeby jako stowarzyszenie przejęli szkołę. Zawarliśmy porozumienie, że w tym roku jest nabór, a kolejne biorą na swoje barki. Rządzą się sami. I ponoszą odpowiedzialność.

– I nie obowiązuje Karta Nauczyciela...

– Nie obowiązuje. Nie zdecydowali się.

– Radni mają żal, że pani ich ignoruje. Przekonują też, że nie jest to najlepszy sygnał przed połączeniem Zielonej Góry z gminą.

– A ja mam żal, że co roku składam raport o stanie oświaty, tylko nikogo nie interesuje. A jeżeli chodzi o gminę, to chybione porównanie. Tam są tylko szkoły podstawowe i gimnazja. Nic tam nie trzeba zmieniać. A my mamy problemy ze szkołami ponadgimnazjalnymi, z których korzysta młodzież z gminy. Chcemy mieć dobrą, racjonalną sieć takich placówek również dla nich.

– Dziękuję.

(tc)

Kiełpin**142**
mieszkańcówSołtys
Katarzyna
JankowskaRadny
Robert
JankowskiProboszcz
ks.
Stanisław
Stefańczyk**23,7 tys. zł**
Z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.**793,4 tys. zł**
Do wydania
w latach
2013-2019

Będzie chodnik! Kiełpin się cieszy

– I dobrze, że chodnik będzie poprawiony. Przez te nierówne płytki już dwa razy się wywróciłam – mówi Maria Włodarczak. Mieszkańcy Kiełpina zdecydowali. Pieniądze z Funduszu Integracyjnego przeznaczyli na remont chodnika wzdłuż głównej drogi.

– Na tym chodniku naprawdę trzeba uważać! – Maria Włodarczak ostrożnie stawia kroki. – Nie, nie! – zaprzecza z uśmiechem, kiedy widzi, że mój wzrok wędruje w kierunku dwóch kul, na których się wspiera. – Pani pewnie myśli, że coś sobie zrobiłam na tych krzywych płytkach? Nie, jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Choć przyznaję, że kiedyś zdarzyły mi się tu dwie wywrotki.

Pani Maria zatrzymuje się na chwilę, by wspominać. – Jak miałam zdrowe nogi, to biegłam po całej wsi. Rzeczywiście, chodnik jest mocno zniszczony, nierówny, niektóre płytki wystają. I ja właśnie o takie się potknęłam. A, wybiegłam kiedyś po coś za listonoszem, nie patrzyłam i... bach! Innym znów razem ze sklepu szłam z zakupami i też się zahaczyłam. Dobrze, że mi się butelki nie potłukły! – opowiada kobieta.

Pani Maria uważa, że przeznaczenie pieniędzy z Funduszu Integracyjnego na remont chodnika, to najlepszy wybór, jakiego dokonali mieszkańcy Kiełpina. – Można by jeszcze pomyśleć o tym, by ściągnąć do nas autobusy MKK. Przydałoby się więcej kursów do miasta – dodaje.

– Chodnik to najpilniejsza potrzeba – kiwa głową Henryk Wieczorkiewicz, podchodząc do plotu. Koło jego nóg kręcą się



Henryk Wieczorkiewicz:

– Oczywiście, że mamy mnóstwo potrzeb. Ale wybraliśmy tę, która jest najpilniejsza i na naszą kieszeń. Dobrze, że zostanie zrobione coś, co jest na bieżąco użytkowane przez mieszkańców.

dwa psiaki. – Na zebraniu wiejskim padła jeszcze propozycja, by odnowić park, ale uważam, że lepiej przeznaczyć pieniądze na coś, co jest na bieżąco użytkowane.

Pan Henryk stuka czubkiem buta w krawężnik. Niezbyt równy, trzeba przyznać. – No właśnie, sama pani widzi. Może nie



Maria Włodarczak:

– Zdarzyło mi się dwa razy, że potknęłam się o wystające płytki chodnikowe. Upadłam. Bolało. Dlatego uważam, że remont chodnika to najlepsze, co mogli wybrać mieszkańcy Kiełpina. Popieram całym sercem!

jest taki tragiczny ten chodnik, ale jednak swoje lata już ma. I remont na pewno się przyda – uważa.

– Najważniejsza sprawa! – Zbigniew Bereza nie ma wątpliwości. Mowa, a jakże by inaczej, o chodniku. – Nie ma niczego pilniejszego. No, może poszerzenie drogi. Ale na to trzeba byłoby już

Maria Jarzyna
z wnuczką Adasiem:

– Wszyscy korzystamy z chodnika, więc nie ma się co dziwić, że akurat na to Kiełpin przeznaczył pieniądze. Po prostu chodnik jest potrzebny. Przydałby się jeszcze plac zabaw dla najmłodszych.

zupnie innych pieniędzy. Za to, co od miasta dostaniemy, na chodnik będzie akurat!

A rewitalizacja parku? – pytam. – Byli przecież tacy, którzy chcieli właśnie na to wydać blisko 24 tysiące z Funduszu Integracyjnego.

– Rzeczywiście, tam przydałoby się porządnie posprzątać!



Kazimierz Ziółcki:

– Dobrze, że będzie robiony chodnik. Pewnie, że park też przydałoby się uporządkować, ale to nie jest najpilniejsza sprawa. Mieszkańcy dobrze wybrali. Porządny chodnik przyda się wszystkim.

Ale myślę, że zaraz znów ktoś zrobiłby bałagan. Dlatego cieszę się, że nie utopiliśmy pieniędzy w park, tylko zrobimy za nie chodnik. Wszyscy skorzystają. Będą niższe krawężniki, zjazdy na posesje... – wylicza pan Zbigniew.

Drzwi w ładnym, zielonym domku otwiera nam Maria Ja-

rzyna. Za jej plecami słychać dźwięczny głosik: – Babciu, kto to? No, powiedz, kto przyszedł?

To mały Adaś. Bardzo chce uczestniczyć w rozmowie. Babcia Maria bierze więc trzylatkę na ręce. I rozmawiamy o... chodniku! – Bo jest potrzebny. Nawet bardzo. Wszystko, co poprawi bezpieczeństwo, jest na wagę złota – przyznaje kobieta. – Ruch na drodze taki, na okrągło samochody jeżdżą. A dzieci idą chodnikiem, matki z wózkami... Powinien być równy.

Pani Maria chciałaby też, żeby we wsi zrobić plac zabaw dla najmłodszych. – Adaś z pewnością by się ucieszył! Jest akurat w takim wieku, że zabawa jest najważniejsza – uśmiecha się do wnuka babcia. – Mam trzy latka! – z dumą pokazuje na paluszkach maluch.

Za porządku przed domem zabrał się Kazimierz Ziółcki. – Szybko sobie z tym poradzę, ale tam, po drugiej stronie ulicy, to dopiero jest co robić! – macha grabiami w stronę ruin i parku. – Na zebraniu nie byłem, ale słyszałem, że niektórzy chcieli, żeby to za pieniądze z miasta posprzątać. To chyba niezbyt dobry pomysł. Chodnik jest nam bardziej potrzebny. Jeszcze drogę przydałoby się wyremontować. Ale na razie zróbmy to, na co są pieniądze.

Daria Śliwińska-Pawlak

Mieszkańcy naprawdę dobrze wybrali. Sami!

– Walczymy o ten chodnik od ładnych paru lat. I wreszcie się udało! – cieszy się Katarzyna Jankowska, sołtys Kiełpina.

– O! Ja tu umówiłam się z blondynką... Blondynką od zawsze, wydawało mi się. A wita nas rudowłosa sołtyska! Jaka zmiana! Mieszkańcy panią poznają?

– Aaa, jakieś półtora miesiąca temu zdecydowałam się na ten krok. Może to tak na wiosnę... Ale mówiąc poważnie, czy blondynka, czy szatynka, czy ruda, nieważne. Przecież nie z powodu koloru włosów mieszkańcy wybrali mnie na sołtysa. Zaufali mi, tak jak wcześniej zaufali mojej mamie. I ja tego zaufania nie mam zamiaru zawieść.

– Jest pani najmłodszą w gromie zielonogórskich sołtysów. Myślałam, że pan Maciej Olszewski z Przylepu, ale szybko mnie wyprostował, że to z pani Katarzyny taka dzierlatka!

– Ale powiem pani, że wiek nie ma znaczenia. Tak samo ludzie przychodzą do młodszego, jak i starszego sołtysa. Po poradę, po wsparcie, porozmawiać, pożalić się. Sprzyja temu też miejsce, w którym teraz jesteśmy. Można powiedzieć, że punkt biblioteczny, w którym pracuję, jest takim sercem wsi. To nasze centrum. Tu się przychodzi nie tylko po książki. Jest stół do ping-ponga, z którego często korzysta młodzież, tu robimy zebrania, o, proszę, krzesła tylko czekają, żeby je poustawiać. Jest tu dostęp do internetu. A jak trzeba, to i miejsce na tańce się znajduje. Z większą imprezą zawsze możemy się przenieść do budynku zaprzyjaźnionego koła łowieckiego Ostoja. W zeszłym roku urządziliśmy tam piknik rodzinny. Zabawa była przednia!

– Mieszkańcy wybrali. Za pieniądze z Funduszu Integracyjnego będzie remontowany chodnik wzdłuż głównej drogi. To wybór po pani myśli?



– Biblioteka to serce naszej wsi. Drzwi się tu nie zamykają! Mieszkańcy przychodzą po książki, ale też na pogaduchy z sołtysiem – przyznaje Katarzyna Jankowska.

Fot. Krzysztof Grabowski

– Przede wszystkim po myśli mieszkańców. Ale ja też się z takiej decyzji cieszę. Rozmawiam z ludźmi, wiem, na co się żalą, czego im brakuje. O chodnik walczymy już od ładnych paru lat. Regularnie piszemy do powiatu. I regularnie dostajemy odpowiedź, że nie teraz. Że nie ma pieniędzy. A tu za sprawą Funduszu Integracyjnego rozwiązaliśmy ten problem. Zrobimy chodnik. Trzeba go odnowić, wyrównać. Teraz nie ma szans, żeby przejechała po nim matka z wózkiem, musi zejść na drogę, a sama pani widziała, jaki ruch! Uważam, że mieszkańcy naprawdę dobrze wybrali. Zrobimy coś trwałego. Coś, co będzie nam służyło przez wiele lat. Coś, co tu zostanie. Przecież nikt nam chodnika nie zabierze.

– Była też propozycja, żeby te pieniądze przeznaczyć na rewitalizację parku...

– Jednak nie przeszła w głosowaniu. To decyzja mieszkańców. W tej chwili chodnik jest pilniejszą potrzebą. A park?

Niewiele z niego, tak naprawdę, zostało. Ale pewnie, że warto byłoby zrobić tam porządek. Może kiedyś się uda wyzarować z parku miłe miejsce... Z ławeczkami... W tej chwili nie sądzę, żeby ktoś tam na spacerzy chodził.

– Mieszkańcy, z którymi rozmawialiśmy, mówili też, że brakuje placu zabaw i autobusów.

– To prawda. W sumie mogliśmy przeznaczyć pulę z Funduszu na plac zabaw, ale gmina nam już obiecała takie miejsce dla najmłodszych, więc stwierdziliśmy, że pieniądze z miasta wydamy na coś innego. Autobusy? Na pewno są osoby, ale moim zdaniem, to zaledwie garstka mieszkańców, które ucieszyłyby się, gdyby do Kiełpina zaczęły jeździć autobusy MKK. Na pewno byłoby im łatwiej dojechać do pracy w mieście... Marzy nam się jeszcze remont punktu bibliotecznego, poszerzenie drogi... Ale to już melodia przyszłości...

Daria Śliwińska-Pawlak

Była kłótnia – bez funduszu

Zebranie wiejskie w Zawadzie nie podzieliło Funduszu Integracyjnego. Dyskusję storpedowali przeciwnicy połączenia miasta i gminy. – Przedstawcie jakąś propozycję: co chcecie zrobić, żeby gmina się rozwijała? – apelował wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

Apel wiceprezydenta Kaliszuka pozostał bez echa. W ferworze kłótni utonęły nieliczne głosy zwolenników połączenia, np. głos pani Marii: – Kiedy wreszcie gmina zrobi nam kanalizację, kiedy wreszcie załatwa nam dziury w drogach, panie wójcie?! Ile dziesiątków lat mamy jeszcze czekać?! Może lepiej się połączmy z miastem, przynajmniej będzie jakaś szansa na zmianę.

Takie głosy szybko zostały zakrzyczone przez przeciwników integracji. Próbowano także zakrzyknąć K. Kaliszuka, który mówił bez ogródek: – Niech wójt powie mieszkańcom, że na III etap kanalizacji, obejmującej Zawadę i Krępę, gmina nie ma 19 mln zł. Musicie albo wziąć ogromny kredyt, albo połączyć się z miastem.

– Gmina nie wycofała się z III etapu kanalizowania wsi – oponował wicewójt Ireneusz Boguciewicz. K. Kaliszuk jednak punktował dalej: – Przedstawcie: co zrobić, żeby gmina się rozwijała. Przecież stoją przed nami cywilizacyjne wyzwania, np. problemem starzejącego się społeczeństwa. A ile w gminie macie domów opieki społecznej? Żadnego.



Mieszkańcy Zawady przełożyli decyzję w sprawie podziału Funduszu Integracyjnego

Fot. Michał Iwanowski

Na to głos zabrał wójt Bojadel, Grzegorz Doszel, który zaproponował, żeby miasto, po połączeniu, rekompensowało powiatowi ziemskiemu koszty utrzymania domów opieki społecznej. – Jeśli gmina wiejska wejdzie w skład miasta, to powiatowi ziemskiemu odejdą

dochody, ale pozostaną koszty utrzymania DPS w Belczu czy Trzebiechowie. I to mnie niepokoi – mówił G. Doszel.

K. Kaliszuk miał na to jednoznaczny odpowiedź: – Po pierwsze, jesteśmy od tego, żeby dbać o Zieloną Górę i okolicę, a nie od tego, żeby zbawiać cały po-

wiat ziemski. Po drugie: nie jest naszym problemem, że powiat ziemski utrzymuje innych, np. szpital w Sulechowie, podczas gdy w Zielonej Górze i Nowej Soli są bardzo dobrze działające szpitale. Pieniądze na opiekę zdrowotną powinny być skoncentrowane.

Jeden z mieszkańców zadał fundamentalne pytanie: – Po co miastu połączenie?

K. Kaliszuk podkreślił istotny wątek z wcześniejszej prezentacji: – Inwestorzy lokując się w mieście, patrząc na liczbę mieszkańców, tymczasem połączone miasto, wraz z przyległymi gminami, będzie liczyło 215 tys. ludzi. Razem możemy osiągnąć dużo więcej.

Rozgardiasz, kłótnie i pyskowskie sprawy, że część zdegrustowanych mieszkańców zaczęła opuszczać zebranie. Sołtys Jan Smoter zaproponował, żeby sprawę podziału Funduszu Integracyjnego przełożyć na 12 marca. Rozpatrywane będą następujące propozycje: budowa chodnika przy ul. Szkolnej, budowa placu festynowo-rekreacyjnego, oświetlenie ulicy Cmentarnej, wyposażenie zaplecza kuchennego sali wiejskiej. Z sali padła dodatkowa propozycja: remont nieużytkowanego obiektu po byłym sklepie w Zawadzie.

(mi)

SPRAWDŹ W INTERECIE

Pełne relacje ze spotkań wiejskich

www.LZG24.pl

W RACULI

Racula wybrała remont świetlicy

Podczas piątkowego zebrania wiejskiego, mieszkańcy zdecydowali, pieniądze z Funduszu Integracyjnego przeznaczą na remont świetlicy i monitoring.

Z Funduszu Integracyjnego, sfinansowanego przez miasto, Racula ma do dyspozycji 377,8 tys. zł. – Nie sensu się rozdrabniać. Największą bolączką Raculi są drogi, ale dopóki nie ma kanalizacji, nic z tym nie zrobimy – tłumaczył sołtys Tomasz Sroczyński. – Jest też olbrzymi nacisk społeczny, by wyremontować świetlicę, by najwięcej pieniędzy wydać właśnie na remont świetlicy.

Zakres prac jest olbrzymi. Trzeba zrobić kuchnię, dodatkowe wejścia na scenę, szatnię. Potrzebne będzie wyposażenie kuchni, klimatyzacja. Trzeba położyć nowe tynki. – Kosztować to będzie około miliona złotych – tłumaczył Sroczyński. – Liczymy na wsparcie unijnych pieniędzy. – 130 tys. zł dołoży również gmina.

Mieszkańcy Raculi poparli remont świetlicy. Zebranie wiejskie podzieliło środki na dwa zadania: – remont świetlicy – 355,7 tys. zł, – monitoring – 22 tys. zł.

Podział Funduszu Integracyjnego nie zajął mieszkańcom wiele czasu. Najwięcej dyskutowali o ślimaczącej się budowie kanalizacji i zniszczonych drogach. (red)

W NOWYM KISIELINIE

Kinder niespodzianka

Trzy czwarte pieniędzy z Funduszu Integracyjnego mieszkańcy wydadzą na bibliotekę i świetlicę.

W nowej świetlicy pojawiło się 141 osób. Na temat połączenia mówił K. Kaliszuk: – Bonus z Ministerstwa Finansów, w postaci ok. 100 mln zł, będzie możliwy pod warunkiem „zgodnego połączenia”. Wiceprezydent skupił się także na możliwościach powiększonej Zielonej Góry. – Rozmawiałem z szefami dużych sieci handlowych i mogę

potwierdzić, że stawiają kolejne oddziały jedynie w miastach skupiających ponad 200 tys. osób.

W drugiej części spotkania przedstawiono propozycje wykorzystania „integracyjnych” pieniędzy. Rozmawiano o inwestycjach za 198,6 tys. zł. Po dyskusji pojawiły się propozycje stworzenia biblioteki z punktem informatycznym i zatrudnieniem opiekuna, za 50 tys. zł, doposażenia kuchni w świetlicy, za 14 tys. zł, założenia klimatyzacji, za 19 tys. zł, wyposażenia siłowni, za 9 tys. zł, wyłożenia tzw. polbrukiem placu festynowego wraz z oświetleniem, za 35 tys. zł. Kolejne dotyczyły rewitalizacji krzyża, wymiany figurki i nasadzeń, za 4 tys. zł, projektu budowy chod-

nika, za 17,6 tys. zł, projektu oświetlenia ul. Odrzańskiej, za 20 tys. zł. Wszystkie przegłosowano większością głosów. Z tzw. „Kinder niespodzianki”, o wartości 30 tys. zł, postanowiono zbudować przejścia dla pieszych i zatoczkę, przy ul. Odrzańskiej, a przy przystanku numer jeden, przy tej samej ulicy, umieścić drogowe lustro.

Po spotkaniu kilkunastu mieszkańców rozmawiało z przedstawicielami miasta o rozbudowie dróg, bezpieczeństwie mieszkańców oraz łączach internetowych. – Tutaj nie można się dogadać z operatorami, a wystarczyłoby skorzystać z sieci pobliskiego parku przemysłowego – mówił Zbigniew Sochacki. (kg)

W PRZYLEPIE

Przydałaby się obwodnica

– To, czego Przylep najbardziej dziś potrzebuje, to obwodnicy na wzór Trasy Północnej, biegnącej z Zielonej Góry do Czerwieńska – mówi mieszkaniec Przylepu, Jan Jaskulski.

Spotkanie odbyło się w piątkowy wieczór, w holu szkoły podstawowej. Przyszło ponad 150 osób. Przylep otrzyma największy kawałek z 3-milionowego „tortu” ufundowanego przez miasto (490 tys. zł w tym i drugie tyle w 2014 roku). – Przed

przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej dostawaliśmy fundusze, z których skorzystał także Aeroklub w Przylepie – przypomniał wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. – Fundusz Integracyjny jest czymś podobnym. Pozwala skorzystać finansowo, ale nie zobowiązuje do przystąpienia do miasta.

Przylep podzielił Fundusz Integracyjny na odrębnym zebraniu wiejskim. Mieszkańcy przeznaczili całą pulę na remont ul. Turystycznej, na który gmina ma gotowy projekt.

Przez wieś biegnie droga wojewódzka, z Zielonej Góry do Czerwieńska. – W Czerwieńsku jest sporo firm. Dlatego Przylep najbardziej potrzebuje obwod-

nicy, na wzór Trasy Północnej – mówił „Łącznikowi” Jan Jaskulski.

Barbara Zarzycka martwiła się o przyszłość opieki zdrowotnej. – Czy będzie u nas przychodnia? – pytała. K. Kaliszuk wyjaśnił: – To spółki i spółdzielnie lekarskie przystępują do konkursów o kontrakty z NFZ. Ani miasto, ani gmina w nich nie uczestniczą.

Przedsiębiorca Krzysztof Pawluk pytał o przyszłość rolnictwa. – Mamy zapewnienie z Ministerstwa Rolnictwa, że dopłaty ONW będą przyznawane bez względu na to, czy gmina jest miejska, czy wiejska – poinformował K. Kaliszuk. (mi)

W KRĘPIE I ŁUGOWIE

Plac i altana

Mieszkańcy chcą się integrować – takie wnioski można wysnuć po spotkaniach w Krępie i Ługowie. W obu miejscowościach pieniądze z Funduszu Integracyjnego zostały przeznaczone na miejsca spotkań mieszkańców.

W Krępie największą bolączką jest zły stan dróg. Mieszkańcy są jednak zgodni – dopóki nie zostanie zrobiona kanalizacja na prawianie ulic nie ma najmniejszego sensu. Krępę z Funduszu Integracyjnego przysługuje 115,1 tys. zł. Wszystkie zostały przeznaczone na jedno zadanie – budowę placu wiejskiego.

Ługowo ma do dyspozycji 17,5 tys. zł. Mieszkańcy jednogłośnie wybrali budowę altany integracyjnej. (tc)

W SUCHEJ

Pięciu wolnych panów

Fundusz Integracyjny dla wsi Sucha zostanie przeznaczony na budowę chodnika – zdecydowało w poniedziałek zebranie wiejskie.

Licząca 293 mieszkańców Sucha jest wyjątkową wsią. – Mieszka tutaj więcej panów niż pań – podkreślił wójt Mariusz Zalewski. – Konkretnie: o pięciu więcej. Pięciu panów jest więc tutaj wolnych.

Być może te proporcje się jednak zmienią. Wójt poinformował o nowych ułatwieniach, od 2013 r. Chodzi m.in. o wydłużenie terminu zgłoszenia meldunku,

z czterech do 30 dni, możliwość dopełnienia formalności za pośrednictwem pełnomocnika, zniesienie konieczności podawania informacji o wykształceniu czy obowiązku wojskowym.

Sucha niewiele różni się od innych okolicznych wsi. Jak wszędzie, mieszkańcy narzekali m.in. na brak zajęć dla młodzieży. – Jeśli ktoś mówi, że młodzież nie ma co robić, to proszę pamiętać, że najlepszym rozwiązaniem są Ochotnicze Straże Pożarne – mówił wójt Zalewski. – Tam można nauczyć się samych pozytywnych rzeczy: troski o mienie publiczne, opieki nad sąsiadami i potrzebującymi, umiejętności ratowania życia i mienia.

Inną bolączką wsi są piraci drogowi. Mieszkaniec Suchej, Sławomir Mundry apelował, żeby

mieszkańcy dyskretnie zwracali uwagę swoim gościom. – Wierzę, że mieszkańcy jeżdżą zgodnie z przepisami, ale przyjezdni, niestety, nie zawsze – mówił pan Sławomir.

Przy tej okazji rozgorzała dyskusja nad wprowadzeniem kolejnych ograniczeń prędkości. – Jestem za tym, żeby na drogach osiedlowych obowiązywało ograniczenie prędkości do 30 km na godz. Każde 10 km na liczniku mniej, to krótsza droga hamowania i być może uratowane ludzkie życie – mówił wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

Pojawił się też wątek kiepskiej jakości dróg w wiosce, co wójt Zalewski skwitował anegdotalną: – Czasem ktoś prosi, żeby załatać dziury w drodze, bo nie da się normalnie przejechać, a kiedy to

zostaje wykonane, przychodzi ta sama osoba i prosi, żeby zrobić progi zwalniające na tej drodze, bo kierowcy za szybko jeżdżą.

Sołtys Rypson zaproponował przeznaczenie całej tegorocznej kwoty Funduszu Integracyjnego (48,9 tys. zł) na budowę chodnika. – Planujemy ten chodnik od dawna – przekonywał. – Oprócz tego, chcielibyśmy oświetlić nowe osiedle, udrożnić studzienkami kanalizacyjnymi i załatać dziury w drogach. Proponuję, żeby nie rozdrabniać kwoty Funduszu, tylko całość wydać na chodnik.

Mieszkańcy jednogłośnie zaakceptowali ten pomysł. Po ewentualnym połączeniu miasta i gminy, Sucha dostałaby 1,6 mln zł, przez pięć lat, czyli do 2019 r. (mi)

Spotkanie

ŁĘŻYCA

Piątek

1 marca 2013 r.
godz. 17.00

sala punktu bibliotecznego
ul. Odrzańska 16

Porozmawiajmy na co wydać
297,4 tys. zł
z Funduszu Integracyjnego

Modernizacja za miliony złotych

Kończy się najważniejsze, w ostatnich latach, kolejowe przedsięwzięcie w Lubuskiem. Do czerwca muszą być zakończone prace budowlane, m.in. przy budowie łącznicy Pomorsko-Przylep. Efektem ponad 70 milionowej inwestycji będzie skrócenie o pół godziny podróży.

Gotowe są już rozjazdy w Kosieczynie, Babimoście i Sulechowie. Jedziemy sprawdzić zupełnie nową łącznicę kolejową, na terenie gminy Zielona Góra, na wysokości Przylepu. Tuż przed Czerwieńskiem, przy przejeździe kolejowym pracuje właśnie kilku mężczyzn. Wzmocniane są odpływy, układana jest kostka brukowa i poprawiane nasypy.

Arkadiusz Krzyżanowski wskazuje na biegnące za zakręt tory: – Przygotowujemy torowiska, zajmujemy się systemem odwodnienia, budową studzienek kanalizacyjnych. Prace idą pełną parą.

Modernizacja linii kolejowej nr 358 objęła ponad 42 kilometrowy odcinek, na którym wybudowano dwa nowe mosty kolejowe i trzy nowe przejazdy drogowe. Remontowane są także tory pomiędzy Zbąszynkiem a Czerwieńskiem, budowana jest sygnalizacja na przejazdach. Jak zgodnie podkreślają wykonawcy robót, kolejarze i samorządowcy: inwestycja jest prowadzona ze szczególną dbałością o środowisko naturalne. Przebiega bowiem



Arkadiusz Krzyżanowski przy pracy

Fot. Krzysztof Grabowski

przez tereny należące do Doliny Środkowej Odry i Doliny Leniwej Obry. W wielu miejscach powstały też ekrany akustyczne.

Zdaniem Waldemara Osypińskiego, z zielonogórskiego oddziału Polskich Linii Kolejowych, modernizacja nie byłaby możliwa bez wsparcia LRPO. Blisko połowę, z 70 mln złotych, wyłożyła UE.

Już pod koniec roku, po rewitalizacji torów między Zieloną Górą a Nową Solą, o kilkanaście minut ma skrócić się czas podróży. – Nowa łącznica daje możliwość dalszych rozmów na temat komunikacji w obrębie aglomeracji Zielona Góra-Nowa Sól-Sulechów – mówi Czesław Bieruta, dyrektor Lubuskiego Zakładu Przewozów Regionalnych w Zielonej Górze. Władze Zielonej Góry podkreślają również, że już w przyszłym roku planują start kolei aglomeracyjnej. W Nowym Kisielinie, przy Parku Przemysłowo-Technologicznym, powstanie przystanek kolejowy.

Krzysztof Grabowski

NASI RADNI

Grzechem byłoby nie skorzystać



Mariusz Marchewka
Radny PO

– Połączenie miasta z gminą to gorący temat. Jaka jest pana opinia na ten temat?

– W ciągu kilku lub kilkunastu lat i tak dojdzie do połączenia. Takie zdanie słyszę nawet od przeciwników integracji, z gminy wiejskiej. Skoro zatem połączenie jest nieuchronne, grzechem byłoby nie skorzystać z ogromnych pieniędzy, z budżetu krajowego. Zaskakuje mnie podejście niektórych radnych gminy wiejskiej. Warunki zaproponowane mieszkańcom gminy są szalenie korzystne. Ich odrzucenie od-

biore bardziej jako walkę o zachowanie stołków niż starania o przyszłość gminy. My, radni miejscy, również stracimy miejsca w radzie miasta, ale z tego powodu nie blokujemy połączenia. Każdy z nas wie, że integracja ułatwi Zielonej Górze skorzystanie z unijnych funduszy. W grę wchodzi miliony złotych.

– Jaka jest pana opinia o budżecie obywatelskim i jego przyszłości w Zielonej Górze?

– Zapisanie w budżecie miasta części inwestycji wybranych

przez mieszkańców to krok w dobrym kierunku. Wiele pomysłów nie miało szans na uzyskanie sporej liczby głosów, ze względu na zaproponowany mechanizm głosowania. Doceniając zaangażowanie zielonogórczy, przeanalizowałem odrzucone oferty i zapisałem w budżecie do realizacji jedną z nich – „Internet w kluczowych miejscach Miasta”.

– W jakich sprawach zgłaszają się najczęściej mieszkańcy?

– Z racji pełnienia funkcji członka Komisji Gospodarki

oraz przewodniczącego Komisji ds. Rodziny, problemy, z jakimi zgłaszają się do mnie zielonogórczy, dotyczą głównie tych dziedzin. Przykładem są przedsiębiorcy, z ul. Kozuchowskiej 20a, którym prezydent Janusz Kubicki podniósł opłaty za użytkowanie nieruchomości, o kilkaset procent! W niektórych przypadkach koszty wzrosły z 3000 zł do ponad 9000 zł. Po mojej interwencji, jest spora szansa, aby urząd miasta wynegocjował z przedsiębiorcami o wiele łagodniejsze opłaty.

– Z jakich dokonań jest pan dumny, co w mijającym roku nie wyszło?

– Jestem bardzo zadowolony, że dojdzie w końcu do przebudowy ulicy Batorego w Zielonej Górze. Na razie remontowany będzie odcinek od ronda, przy ul. Dworcowej, do nowego ronda, które powstanie na obecnym skrzyżowaniu z ul. Energetyków. Już dziś mogę śmiało zapowiedzieć, że w kolejnym roku radni będą walczyć o wykonanie także drugiego odcinka tej trasy, tj. od ronda przy Auchan aż do granicy miasta. (kg)

MECZ TENISOWY

POLSKA – RPA

5 – 7 kwietnia 2013 r.

CENTRUM REKREACYJNO-SPORTOWE
UL. SULECHOWSKA 41, ZIELONA GÓRA

BILETY DOSTĘPNE NA WWW.ABILET.PL

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 17

Jak to z naszą koleją bywało...

Po 140 latach historia została wreszcie wyprostowana! W okolicach Przylepu powstaje kolejowe obejście Zielonej Góry. Nie będzie długiego postoju w Czerwieńsku! A czyja to wina, że tak się działo? Niemców! Tak sobie kolej zbudowali.

To było ponad 140 lat temu. Grünberg był gdzieś na zapyzianym uboczu kolejowych szlaków. Po prostu nie było u nas pociągów! Klęska.

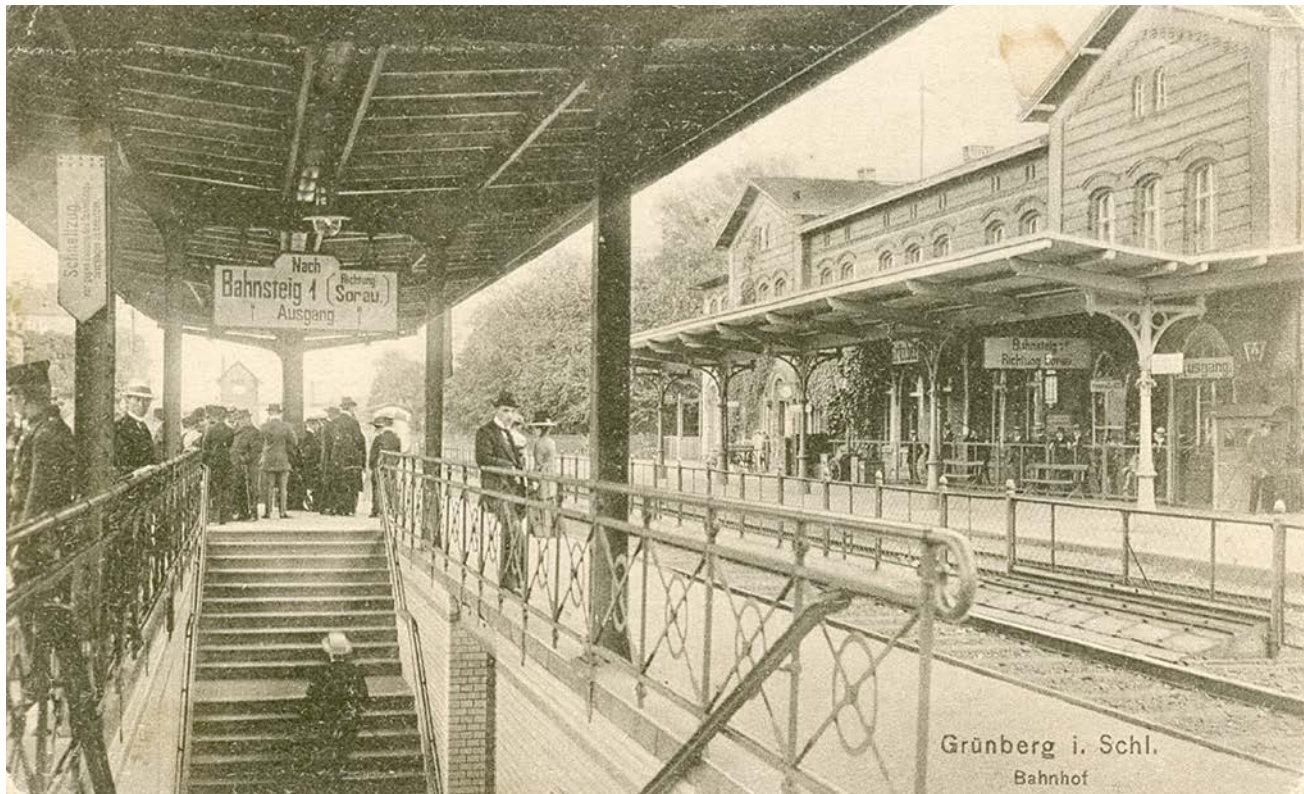
– Przerób swój wehikuł czasu na drezynę i jazda do Czerwieńska – moja żona, jak zwykle, znalazła jakieś rozwiązanie. A co ona tam może wiedzieć o kolejnictwie. To przecież ja kupiłem synowi miniaturową kolejkę i czasami sobie jeździmy po domu. Jak prawdziwi mężczyźni.

Ponad 140 lat temu, prawdziwi mężczyźni, ale również zielonogórzanki, chodzili podziwiać pociągi na... dzisiejszą al. Słowackiego. Jak donosił „Grünberger Wochenblatt” w pogodny dzień widać były dymy idące z kominów lokomotyw stacjonujących w Czerwieńsku. Co to była za atrakcja!

Tak, proszę Państwa, pod koniec XIX wieku Zielona Góra nie była pępkiem świata. Ważniejszy i prawie dwukrotnie większy był Gubin. To był największy węzeł kolejowy w regionie.

Wicie kiedy zaczyna się historia przewozów pasażerskich? W 1825 r. uruchomiono w Anglii pierwszą linię kolejową łączącą Stockton z Darlington.

W 1840 r. zapadła decyzja o budowie linii kolejowej o znaczeniu strategicznym Berlin-Wrocław, łączącej Śląsk ze stolicą Prus. Już wtedy zielonogórzanie rozpoczęli starania o połączenie nas, w ten sposób, z resztą świata.



Stary dworzec kolejowy od strony peronów

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza

Powołano nawet koalicję sąsiednich miast: Bytomia, Koźuchowa, Głogowa, Nowej Soli i Sulechowa. Do pierwszego spotkania w tej sprawie doszło 25 lipca 1840 w Siedliszku. Argumentowano, że skoro tędy biegnie jedna z głównych dróg lądowych, o znaczeniu militarnym, to i kolej powinna przebiegać podobną trasą.

Panowie z Berlina zdecydowali jednak, że nowa linia kolejowa połączy Berlin z Wrocławiem przez: Frankfurt, Gubin, Lubsko, Żary i Legnicę.

Do tematu powrócono w 1866 roku, kiedy powstała w Gubinie Spółka Kolei Marchijsko-Poznańskiej, planująca wybudowanie linii z Gubina do Poznania. Rozważano nawet możliwość poprowadzenia

linii przez Zieloną Górę, jednak, ze względu na położenie miasta na wale zielonogórskim, inwestycja okazała się za droga. Łatwiej i taniej można było budować na płaskim terenie, w Czerwieńsku. 25 marca 1867 roku spółka otrzymuje koncesję na budowę linii z Gubina przez Krosno Odrzańskie, Czerwieńsk, Sulechów, Babimost, Zbąszyń do Poznania.

Równolegle powstawał odcinek z Frankfurtu do Zbąszynia.

25 czerwca 1870 r. na dworcu w Sulechowie pojawił się pociąg specjalny. Zatrzymywał się na wszystkich stacjach, zabierając w podróż miejscowych notabli, którzy udali się w podróż do Zbąszynia. Dzień później linię oficjalnie włączono do ruchu.

A my znowu zostaliśmy w tyle! Trzeba było wciąż czekać. Jednak już niedługo, bo od 1868 r., trwała budowa linii kolejowej Głogów-Czerwieńsk. Dla ówczesnych projektantów priorytetem był kierunek na Gubin i Frankfurt. I tak ułożono tory. Kierunek Poznań był mniej istotny. Zupełnie na odwrót niż obecnie.

W końcu 1 października 1871 r. specjalny skład wyruszył z Głogowa po drodze zatrzymując się na wszystkich stacjach, gdzie był uroczystie witany.

„Dzisiaj odbyło się oficjalne uruchomienie odcinka kolei żelaznej Głogów-Zielona Góra-Czerwieńsk. Już wczesnym rankiem, jeszcze przed przyjazdem pierwszego pociągu, zebrało się mnóstwo ciekawskich w ozdobionym flagami budynku dworca i w elegancko wyposażonej poczekalni, aby pozdrowić nadjeżdżający pociąg. O godz. 9.00 rozległ się ostry sygnał gwizdka i bogato przystrojona girlandami lokomotywa zadymiała na dworcu Zielona Góra, gdzie została przyjęta z ogromnymi okrzykami radości przez stęsknionych czekających...” – relacjonował „Grünberger Wochenblatt”.

We wszystkich miejscowościach wzdłuż całej linii było wielu chętnych do przejażdżki. Wieczorny pociąg z Głogowa już w Nowej Soli miał spore spóźnienie. Do Zielonej Góry dojechał godzinę po czasie.

Tomasz Czyżniewski



Widok od strony ul. Bohaterów Westerplatte

Ze zbiorów Grzegorza Biszczyńskiego



Stary dworzec kolejowy przetrwał niespełna 100 lat

Ze zbiorów Grzegorza Biszczyńskiego

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Szukasz archiwalnego wydania „Łącznika Zielonogórskiego”?

Sprawdź na
www.LZG24.pl

